

H o r o d e n k a

Karol Baedekernapisał o niej tak : miasto Horodenka (285 m) siedziba powiatu leży w bezleśnej pagórkowatej krainie na północny wschód od powiatu kołomyjskiego, niedaleko rumuńskiej granicy, bogate w owoce w szczególności w morele i buraki cukrowe. Wielka cukrownia wzrosła z trzech wsi miejscowość wymieniona jako miastow roku 1364 poraz pierwszy otrzymała prawa miejskie przy końcu 17 wieku. Była wielokrotnie niszczone przez Turków i Tatarów.

O tych wiadomościach dowiedziałem się znacznie później, lecz o Turkach już w owym czasie słyszałem, że na przedmieściu Horodenki jest duże obmurowane źródło pysznej lodowato zimnej wody a miejsce to nazywa się Czerwona. Tyle tam bowiem było przelanej krwi w walce z Turkami - właśnie. W owym czasie baby wstając " do świta " o wschodzie słońca szły tam prać bieliznę w bystrym potoku wypływającym z tego źródła. Dziś się zastanawiam, jak to mogły czynić w tej lodowatej wodzie ? Jednak sam je kiedyś tam będąc - widziałem to na własne oczy.

Co zapamiętałem z tych czasów wczesnego dzieciństwa ? Zamieszkaliśmy u dziadków, to znaczy rodziców mojej matki. Dom był na Kotykówce, przedmieściu Horodenki. Dziadek był kowalem. Jan Miller kował i egzaminowany podkówach koni. Tak szyld wisiał nad kuźnią. W kuźni było zawsze kilku czeladników i wielki porządek. Wszystko tam wisiało na swoim miejscu a czeladnicy zmiataли kuźnię dokładnie po każdym spędzonym w trudzie dniu, szczególnie w sobotę. Pamięam jeszcze ten zapach dziwny w kuźni, kiedy przechodziłem tamtędy w niedzielę do kuchni, stojącej obok, w której dziadkowie mieszkali wraz z leżącą stale w drewnianym łożu zwanym " bambetlem " starej babuni chyba matki żony dziadka.

Z prawej strony kuźni były dwa pokoje zamieszkałe przez trzy moje ciotki : Lolę, Nusię i Micię oraz syna - Julka. Kiedy tam przyjechaliśmy z Hulcza Julek przeniósł się do dziadków z mniejszego pokoju, gdzie nas umieszczono. Julek, to wówczas bardzo młody chłopiec, bawił się ze mną opowiadał bajki, był bardzo zdolny.

Pamiętam, że często byłem przeziębiony i bolało mnie gardło. Pamięam wizytę u doktora Cipanowskiego, który zalecił wycięcie moich migdałków. Do operacji nie doszło, gdyż wybuchła wojna światowa i doktor wyjechał z Horodenki.

W dzień, kiedy wszystko było posprzątane, łóżka zaścielone, bo porządek w tym domu był niezwykły, sadzano mnie na kanapie przy stole na którym stał ilustrowany cennik firmy Hansa Konrada a w nim prócz zegarków i biżuterii - były zabawki . Wzrosnie ! Oczywiście kolejk: